Rok XXXV | Niedziela 23 września 1928 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 39

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj 50 gr. **Cena ogłoszeń:** 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.

Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1. **Administracja:** ul. Ormiańska 13. **Konto czekowe P. K. O.** Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.

O potrzebie ministranta przy mszy świętej.

Nakaz prawa kanonicznego: „Sacerdos Missam ne celebret sine ministro qui eidem inserviat et respondeat" [1]), nie jest w prawodawstwie kościelnym nowy.

W dawnych wiekach odpowiadali celebrującemu kapłanowi sami wierni, uczestniczący w mszy św. i to nawet wtedy, gdy kapłanowi przy ołtarzu usługiwali diakon i subdiakon lub inni klerycy. Dopiero później, celem uniknięcia zamieszania, postanowiono, by w mszy św. prywatnej odpowiadał i usługiwał imieniem wszystkich wiernych tylko jeden [2]). Gdy jednak z biegiem czasu doszło było aż do tego, że kler świecki, naśladując zakonników, począł odprawiać mszę świętą bez względu na obecność wiernych a nawet ministranta, Kościół sprzeciwił się tego rodzaju praktyce, wydając odpowiednie zakazy.

Najbardziej znany jest zakaz papieża Aleksandra III: „Non enim solus presbyter missarum solemnia, vel alia divina officia potest sine ministri suffragio celebrare" [3]). Nakazuje też równocześnie Aleksander III, by w tym celu kapłanowi instytuowanemu przy jakim bądź kościele był zawsze przydany kleryk [4]).

Rację tego prawa kościelnego podaje zwięźle św. Tomasz, pisząc: „In missis tamen privatis sufficit unum habere ministrum, qui *gerit personam totius* p o p u l i catholici, ex cuius persona sacerdoti pluraliter respondet" [5]).

Wspomniany zakaz Aleksandra III i inne podobne, jak np. zakaz papieża Sotera, który pomijamy, dziś ujęty w nową formę kan. 813 § 1, nigdy nie został cofnięty, ani zmieniony, a jak kiedyś pisał św. Alfons [6]), a za nim wszyscy moraliści i kanoniści, *per se* obowiązywał i dziś obowiązuje *sub gravi*.

Ponieważ trudno było o to, by każdy kościół miał swego kleryka-ministranta, funkcja ta przeszła siłą konieczności i na świeckich.

Celem uzupełnienia przepisów kanonicznych wypada jeszcze wspomnieć, że i rubryki mszalne: De defectibus in celebratione Missarum occurentibus w § X wymieniają i ten ...„si non adsit Clericus, vel alius deserviens in Missa, vel adsit qui deservire non debet, ut mulier".

Tak przedstawia się w zasadzie strona prawna i moralna kwestji ujętej nagłówkiem niniejszego artykułu. A zatem ministrant jest p o t r z e b n y, n a k a z obowiązuje p e r s e s u b g r a v i. Ponieważ jednak mamy przed sobą prawo kościelne (lex mere ecclesiastica), więc nic dziwnego, że aczkolwiek samo w sobie bardzo stanowcze, pomimo wszystko dopuszcza pewne, a dodajmy natychmiast, bardzo nieliczne i ściśle określone wyjątki. Powszechnie sprowadza się je do czterech, a to:

1. Gdy zaszła potrzeba wiatyku dla chorego, wolno wówczas odprawić mszę św., chociażby nie było ministranta.

2. Gdyby lud w niedzielę lub święto de praecepto miał pozostać dla braku ministranta bez mszy św.

3. Gdyby ministrant po rozpoczętej mszy św. odszedł od ołtarza i nie wracał. W tym wypadku kapłan, chociażby nawet jeszcze nie doszedł do ofiarowania, może spokojnie odprawiać dalej. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że świadome wywoływanie podobnych wypadków z strony kapłana nie będzie wolne od winy.

4. Gdyby kapłan posiadał indult Stolicy św. zezwalający na odprawianie mszy sw. bez ministranta. Można go dziś uzyskać przez św. Kongr. Rytów lub św. Kongr. Sakramentów, zaś zakonnicy przez św. Kongr. Zakonników. (Porów. św. Alfonsa, Gasparriego, Many, Vermeerscha, Prümera, Noldina etc.)

Poza wypadkami tu zestawionemi, w każdym innym odprawianie mszy św. bez ministranta jest zakazane pod grzechem ciężkim. I nie pomogą tu interpretacje prywatne, nie pomoże często spo-

[1]) Can. 813 § 1.
[2]) Gasparri, Tractatus canonicus de SS. Euch., Parisiis 1907, vol. I, n 645.
[3]) C. 6; X, de filiis presbyterorum ordinandis vel non, I, 17.
[4]) Many, Praelectiones de Missa, n. 139, Parisiis 1903
[5]) Summa Theol. pars tertia, qu. 83, a. V, ad 12.
[6]) Theol. moralis, lib. VI, n. 391 (3 tom wyd Gandego, Rzym 1909).

tykane zdanie, iż można odprawić mszę św. i bez ministranta pod warunkiem, by przynajmniej jedna osoba znajdowała się „na kościele". Chcieliby się niektórzy zasłonić powagą znanego moralisty Vermeerscha, który interpretując kanon 813, pisze: „Hodie attendentum est ad crescentem, in quibusdam regionibus, difficultatem obtinendi ministrum: nec praeter eundum est celebrationem esse stimulum fervoris et puritatis" [7]. Jest to daremne już choćby dlatego, iż ten sam autor na tej samej stronicy wyraża ogólne zdanie moralistów: „Sub gravi requiritur minister". I na to zgodzić nam się nie wolno, by Polska katolicka należeć miała do owych krajów, w których zachodzi trudność „obtinendi ministrum". Jak długo jeszcze uczymy w szkołach, każdy młodzieniec, opuszczający szkołę powszechną, a tem bardziej gimnazjum, powinien umieć służyć do mszy św., a wtedy nie zabraknie nam nigdy ministrantów.

Zdarza się często, zwłaszcza w kościołach miejsc odpustowych, kąpielowych, klimatycznych, i t. d., że ministrant, odmówiwszy z jednym księdzem ministranturę u stopni ołtarza, zostawia go i idzie, by ministrować równocześnie drugiemu, a może jeszcze i trzeciemu księdzu. Co o tem sądzić? Wiemy, że św. Alfons, a za nim wszyscy inni moraliści aż do naszych czasów twierdzą „quod coepta Missa, maxime si sit facta oblatio, permittitur celebranti pergere sine ministro, si iste abscesserit et de brevi non revertatur" [8], lecz bezwarunkowo nie wolno kapłanowi podobnego wypadku prowokować, a może nawet umawiać się z ministrantem, by odszedł natychmiast po odmówieniu modlitw przy stopniach ołtarza. Lecz czy to nie za ostro? Posłuchajmy, co mówi w swem klasycznem dziele o Eucharystji Gasparri: „Tandem abusus est, ut idem simul respondeat et ministret duabus Missis, licet sacerdos exinde non teneatur altare deserere" [9], a zaś Cappello, powołując się na to miejsce u Gasparriego, pisze: „*Gravis* abusus est, ut idem minister simul respondeat et ministret duabus Missis" [10].

Wobec tego jeszcze raz należy stwierdzić, że w normalnych warunkach, o ile nie zajdzie jeden z wypadków przewidzianych przez wszystkich moralistów, a któreśmy wymienili, każdy kapłan odprawiający mszę św., musi mieć swego ministranta.

Ciekawą jest rzeczą, kto może być ministrantem?

Prawo kościelne oraz rubryki dają nam na to pytanie bardzo jasną i precyzyjną odpowiedź: „Minister Missae inserviens ne sit mulier, nisi, deficiente viro, iusta de causa, eaque lege ut mulier ex longinquo respondeat nec ullo pacto ad altare accedat" [11].

I ten przepis prawa kościelnego nie został wprowadzony dopiero przez kodeks. Jest tak jasny, że nie wymaga obszernego komentarza. Powszechnem jest zdanie kanonistów i moralistów, że nie wolno korzystać z usług kobiety jako ministranta (do wszystkich czynności z tą funkcją związanych) i to *per se sub gravi*.

Św. Alfons sądzi za Laymanem, że nawet „urgente necessitate satius est celebrare sine ministro quam cum femina ministrante" [12], zauważa jednak, że jest rzeczą dozwoloną, by czasem kobiety o d p o w i a d a ł y zdaleka, zwłaszcza zakonnice. O ile się to dzieje bez słusznego powodu wówczas, jak uczy św. Alfons, popełnia się tylko grzech lekki. Zawsze jednak jest rzeczą a b s o l u t n i e w y k l u c z o n ą, by kobieta, chociażby nią była zakonnica, usługiwała bezpośrednio przy ołtarzu, np. podając ampułki, — lavabo, przeno-

[7]) Epitome Iuris Can. t. II, n. 82 (ed. 3).
[8]) Theol. moralis, lib. VI, cap. III, tract. III, n. 391.
[9]) Op. cit n. 650.
[10]) Tractatus can. moralis de Sacr., vol. I, n. 740 (8).
[11]) Can. 813 § 2.
[12]) Theol. mor t. III, n. 392 (wyd Gandego).

Psychologja upadku i pokuty.

I.

PSYCHOLOGJA UPADKU.

3. Przyczyny upadku.

(Ciąg dalszy).

Ileż tu można wyliczyć przyczyn upadków, począwszy od chorobliwych zmian w organizmie, którego zmiana tak łatwo może wywołać w duszy odpowiedni fałszywy rezonans (bo ciało i dusza oddziaływają na siebie wzajemnie), — a skończywszy na takich wrażeniach, jakie otrzymujemy we śnie. Gdyby można to fatalne wrażenie — to przeżycie z duszy wykreślić — gdyby można tę ranę duszy zabliźnić i uzdrowić — jakże inaczej wyglądałoby życie ludzkie! A takie rzeczy dadzą się leczyć, naprawić, uzdrowić, — chodzi tylko o to, aby poznać przyczynę danego błędu w ustroju duszy. Nawet przypadek może nam czasem odkryć tę tajemnicę.

Ale ważniejsza rzecz — to konsekwencje, jakie z tego wszystkiego wynikają dla praktyki wychowania. Te fatalne wrażenia, powodujące takie bolesne skutki, trafiają się najczęściej w wieku dziecięcym — a nawet w wieku niemowlęctwa, kiedy to właśnie rozbudowuje się organizm, wyłania się z mroków nieświadomości dusza, przybierając przez pośrednictwo wrażeń zmysłowych i umysłowych pewne indywidualne zabarwienie i właściwe sobie rysy charakteru. Dziecko zaczyna się kształcić daleko wcześniej zanim wypowie pierwsze słowo. W późniejszych latach nabywa człowiek wiadomości — w pierwszych latach niemowlęctwa i dzieciństwa zdobywa i kształci duszę. Przysłowie mówiące o skorupce, która czem zamłodu nasiąknie, tem na starość trąci, mieści w sobie doświadczenie wieków, gdyż człowiek zwykle pozostaje do końca życia takim, jakim był w dziecięcych latach swego życia.

Te wady duszy, powodujące katastrofy upadków, niezawsze są jawne i widoczne, nawet dla podmiotu, którego są właściwościami. Czasem leżą przyczajone i ukryte, jak iskra pod popiołem, jak gad jadowity wśród trawy i sitowia. Drzemią w podświadomości, pokryte i przyduszone masą wrażeń. Dopiero gdy przyjdzie jakaś fatalna chwila przemęczenia, zdenerwowania, jakiegoś nadzwyczajnego napięcia uczuć i wrażeń, wtedy ta drzemiąca siła wybucha nagle jak wul-

sząc mszał i t. d. „id enim non posset excusari *a mortali*“ [13]).

Gdy zatem samo tylko odmówienie — ex longiquo ministrantury i odpowiadanie responsorjów przez kobietę, w braku mężczyzny, a o ile to nastąpi nawet bez ważnego powodu, jest zakazane sub levi, wystarczy każdy słuszny powód, by tego rodzaju ministrowanie było najzupełniej dozwolone. Pisze Gasparri: „Iamvero si lex urges sub levi, jure sequitur ab eadem excusare quamlibet rationabilem causam...“ [14]). Lehmkul, D'Annibale [15]), a dziś między innymi i Vermeersch [16]) poszli jeszcze nieco dalej, uważając, że „deficiente vero ministro licet ex sola devotione celebrare“ korzystając, oczywiście, z usług kobiety odpowiadającej zdaleka.

Ta opinja moralistów zgadza się z tem, co postanawia kan. 813 § 2, który równocześnie trochę miarkuje dekret św. Kongr. Rytów: „Ministerio mulieris tantum pro responsione celebrans uti potest, *urgente necessitate*: omnibus sibi prius commodo dispositis, quae ad Sacrificium occurere possunt, ne mulieres inserviant Altari“ [17]).

Pod koniec należy jeszcze dodać, że zadaniem ministranta jest: odpowiadać i usłużyć przy ołtarzu. Z usługą jeszcze jakoś tam zwykle pójdzie, gorzej jest nieraz z odpowiadaniem. Jeżeli ministrant wcale nie umie ministrantury, lub gdy ksiądz w przewidzianych wypadkach odprawia bez ministranta, wówczas modlitwy u stopni ołtarza odmawia sam celebrans za siebie i za ministranta, przyczem mówi tylko raz Confiteor, w Misereatur mówi *nostri*, nie zaś *vestri*, a po „Orate fratres“: „Suscipiat de manibus *meis*“, nie zaś „*tuis*“ [18]).

[13]) Op. cit. t. III, n. 649.
[14]) Op. cit. n. 649.
[15]) D'Annibale III, 401.
[16]) Epit. t. II, n. 82.
[17]) S. C. R. decr. anth. n. 2745 ad 8; 4015 ad 6.
[18]) Capello, op. cit. n. 741 (12), Vermeersch, Epit. II, n. 82.

Jeżeli ministrant odpowiada wprawdzie, lecz źle, wówczas kapłan jest obowiązany go poprawić, o ile może to uczynić bez trudności. Częstokroć będzie to jednak rzeczą bardzo niewygodną, a wtedy: „sine scrupulo ab omni correctione abstineat, ne se vel alios turbet“ [19]). *X.*

[19]) Gasparri, op. cit. n. 648.

Przestępstwa przeciw religji

w świetle prawa karnego kanonicznego, austrjackiego, niemieckiego i rosyjskiego.

II.

(Dokończenie)

Prawo kanoniczne omawia przestępstwa przeciw religji w tytule XII, księgi V „Przestępstwa i kary“. Mowa tu o przestępstwach przeciw czci Bogu należnej, którą winno się oddawać według przepisów Kościoła katolickiego.

Przestępstwa, jak: apostazja od wiary, herezja, schizma, nieprawne wydanie Pisma świętego, przypisów i komentarzy doń, śluby małżeńskie akatolickie, zawarte przez katolików, należą do grupy przestępstw przeciw wierze i jedności Kościoła, — tyt. XI księgi wymienionej.

Do przestępstw przeciw religji zalicza kodeks: 1) zniewagę Eucharystji; 2) odprawianie więcej razy mszy św. przez kapłana w tym samym dniu; 3) odprawianie mszy św. lub słuchanie spowiedzi przez nie mającego święceń kapłańskich; 4) bluźnierstwo i krzywoprzysięstwo; 5) handel stypendjami; 6) zabobon i świętokradztwo; 7) fałszowanie relikwij; 8) zarokkowanie odpustami; 9) zniewagę ciała zmarłego lub grobu; 10) zniewagę kościoła lub cmentarza.

1. Zniewaga Eucharystji. Ktoby postacie konsekrowane, czyto hostję czy postać

---

kan i powoduje czyny, wprawiające w zdumienie całe otoczenie, które po tym człowieku nigdyby się czegoś podobnego nie spodziewało. I następuje cofnięcie się do już pozornie przekroczonego wzwyż poziomu zwierzęcości i prymitywnie niskiego poziomu kultury. Właściwie w każdym człowieku czai się dzika bestja, przed którą każdy musi się mieć na baczności.

I zdaje się, niema człowieka, któryby (chociażby w jakimś drobnym szczególe konstrukcji swej duszy) nie posiadał pewnej ujemnej rysy — pewnej odstępującej od normalnej konstrukcji — anormalności. Gdybyśmy każdą anormalność duchową nazwali psychozą i warjactwem, to świat składałby się z samych tylko warjatów. Ale między ideałem człowieka zupełnie normalnego a wyraźnym i zdecydowanym warjatem istnieje ogromnie długi szereg stopni łączących normalność z anormalnością. Są pewne — ledwo dostrzegalne (czasem tylko wyjątkowo dostrzegalne) anormalności, są cięższe nieprawidłowości — są wreszcie wyraźne zboczenia i manje, które wkońcu rozwinąć się mogą w wyraźną psychozę i zdecydowane warjactwo. Ta kwestja, o ile sięga na teren religijny, jest przedmiotem osobnego rozdziału psychologji religijnej, dlatego ją obecnie pomijam i przechodzę do następnych przyczyn upadków, któremi być mogą wądy charakteru.

Charakter jest pewnym indywidualnym sposobem myślenia, światopoglądu i czynów. Obejmuje całą działalność człowieka — od niedostrzegalnych myśli, aż do publicznie jawnych czynów. Nauka nowożytna odstąpiła od starego podziału charakterów na „temperamenty“ melancholiczne, sangwiniczne, choleryczne i flegmatyczne. I należy jej przyznać słuszność. Wzgląd bowiem na sposób reakcji na podniety zewnętrzne (który spowodował ten podział) — jest całkiem powierzchowny i banalnie płytki. Charakterów jest właściwie tyle, ilu jest ludzi. Jeśli zaś chodzi o rozróżnienie pewnych typów, to przy ich klasyfikacji należy brać pod uwagę szereg względów, sięgających w głąb samej duszy, — nieskończenie ważniejszych dla oceny człowieka niż sam wzgląd na sposób reakcji wobec podniet zewnętrznych.

Są pewne typy charakterów, obdarzone szczególnemi skłonnościami moralnemi, jak znów spotyka się także typy pod względem moralnym gruboskórne. Do tych należą ludzie, którychby można nazwać „par exellence“: „synami tego

wina, porzucił, albo zabrał lub zatrzymał w złym celu, ten: a) jest podejrzany o herezję: b) wpada w ekskomunikę zgóry nałożoną i najspecjalniej Stolicy Apostolskiej zastrzeżoną: c) ściąga tym samym czynem na siebie infamję: d) duchowny prócz tego, ma być deponowany (kan. 2320).

Gdyby złodziej, kradnący puszkę z tabernakulum, wysypał hostje na ołtarzu, nie wpadłby w tę cenzurę, gdyż ołtarz jest miejscem dla N. Sakramentu: wpadłby natomiast w ekskomunikę, jeśliby rzucił hostje poza mensę.

2. Kapłanów, którzyby odważyli się odprawić więcej razy mszę św. w tym samym dniu (kan. 806), lub odprawiali ją nie na czczo (kan. 808), należy zasuspendować od odprawiania mszy św na czas, jaki ma ordynarjusz oznaczyć, według okoliczności w danym wypadku (kan. 2321). Rzecz jasna, że karać można tylko tego, kto z rozwagą przekracza tę ustawę.

3. Jeśliby nie mający święceń kapłańskich symulował odprawianie mszy św., lub słuchał spowiedzi sakramentalnej, wpada ipso facto w ekskomunikę specjalnie zastrzeżoną Stolicy Ap.: gdyby to uczynił laik, należy nadto odjąć mu pensję lub urząd, jeśli jaki piastuje w kościele i ukarać innemi karami w miarę wielkości winy: jeśliby to uczynił duchowny, należy go deponować: gdyby uzurpował sobie inne kapłańskie obowiązki, ma go ordynarjusz karać w miarę winy (kan. 2322).

4. Za bluźnierstwa lub krzywoprzysięstwa poza sądem karać ma ordynarjusz według własnego roztropnego uznania, zwłaszcza jeśli chodzi o duchownego (kan 2323). Za krzywoprzysięstwo w sądzie karze kan. 1743. § 3. usunięciem od aktów prawnych, interdyktem laika, a suspensą duchownego.

5. Handlujących stypendjami (kan. 827), odprawiających mniejszą ilość mszy, niż wynosi liczba stypendjów otrzymanych (kan. 828), nieprawne uszczuplenie stypendjów, ma odynarjusz karać w miarę winy, a gdy potrzeba to i suspensą lub odjęciem beneficjów lub urzędu, laików zaś nawet ekskomuniką (kan. 2324).

6. Za zabobon lub świętokradztwo ma winnego ordynarjusz karać w miarę winy, a przytem pozostają w mocy kary przez prawo, ustanowione przeciw pewnym czynom zabobonnym lub też świętokradztwom (kan. 2325).

Do działań zabobonnych należy zaliczyć czary, wróżby, odgadywanie tajemne, spirytyzm, magję, stoliki wirujące i t. p.

7. Kto wyrabia fałszywe relikwje, świadomie sprzedaje, rozdaje, lub ku publicznej czci wystawia, ten wpada ipso facto w ekskomunikę, zastrzeżoną ordynarjuszowi (kan. 2326).

8. Zarobkujący odpustami wpadają ipso facto w ekskomunikę zastrzeżoną w zwykły sposób Stolicy Apostolskiej (kan. 2327).

W myśl kanonu 1257, § 2, wpadają w tę karę również i biskupi. Kto bierze za odpusty pieniądze, choćby nie miał na celu symonji, wpada w ekskomunikę. Tak kupujący odpusty jak i pomagający do tego nie wpadają w cenzurę, gdyż nie zarobkują odpustami.

9. Znieważenie ciał zmarłych lub ich grobu w celach kradzieży albo w innym celu (e. g. „peccatum cum defuncto contra sextum), należy karać interdyktem osobistym: przestępca staje się ipso facto infamisem: duchownego należy nadto deponować (kan. 2328).

10. Zniewagę kościoła lub cmentarza (kan. 1172 i 1207) przez zabójstwo, niesprawiedliwe i ciężkie wylanie krwi, bezbożne i niechlujne postępki, spełnione w kościele, przez pochowanie w nim (sepultura) człowieka nieochrzczonego lub ekskomunikowanego, na którego zapadł wyrok oznajmiający lub skazujący odnośnie do tej ekskomuniki (kan. 1172 § 1), ordynarjusz ma karać interdyktem, zabraniającym wstępu do kościoła, oraz innemi odpowiedniemi karami (kan. 2329).

świata". Są to ludzie nawskroś docześni i nie rozumiejący tego, co „wgórze jest" — co się znajduje poza granicami widzialnej i dotykalnej doczesności. Nie muszą to być zdeklarowani ateusze — albo liberalni niedowiarkowie. Sprawy, dotyczące duszy Boga i prawd wiary, nie interesują ich, nie czują do nich żadnego pociągu, żadnej ciekawości. Żyją z dnia na dzień, zajęci troskami doczesnego życia — dla nich „walka o byt" stanowi całą treść ich umysłowego i praktycznego działania. Uczą się, żeby zdobyć kawałek chleba — żyją nadzieją awansu i podwyższenia pensji lub swoich dochodów (jeśli są ludźmi zawodów wolnych), wyjeżdżają regularnie na urlop. Potem treścią ich życia są kłopoty z uczącemi się dorastającemi dziećmi — spełniają regularnie swe obowiązki — oczekując pory posiłków i wygodnego odpoczynku we śnie. I tak żyją z dnia na dzień, zajęci jedynie troską o najbliższe jutro — starzeją się — przychodzi choroba — nawet wtedy nie zajmują się wiecznością (zresztą otoczenie ich boi się głosu dzwonka, jak djabeł wody święconej): więc umierają jak bydlęta, bez obrachunku z Bogiem — bez myśli o tej drodze, która za progiem wieczności czeka. Najczęściej nie są to ludzie namiętni, skłonni do wielkich wykroczeń, ale sumienie ich śpi — a normą ich moralności: doczesna korzyść osobista.

Przeciwny im typ stanowią ludzie, mający jakiś wrodzony pociąg do mistycyzmu, którzy z jakichkolwiek przyczyn nie znajdują drogi prawdziwej pobożności i życia wewnętrznego zjednoczonego z Bogiem. Tacy, idąc za swym popędem, wchodzą na błędne drogi okultyzmu, teozofji, spirytyzmu, tracą wiarę, zdrowie fizyczne, a często i rozum i giną marnie w swoich błędach.

Typy urodzonych intelektualistów — to ludzie zdolni, którzy jednak zdają się nie mieć serca i cały świat na mniej lub więcej głupich dzielą: są skłonni do śmiesznej czasem pychy i zarozumiałości, a wreszcie, uznając siebie i swój rozum za rodzaj bożka, nie mogą się poddać z pokorą wierze, przeciw której się buntują.

Typ charakteru, w którego życiu wewnętrznem i zewnętrznem przeważa silna wola, może wejść również na błędne drogi, bo takiemu jest bardzo trudno poddać się jakimkolwiek prawom i normom z zewnątrz narzuconym: „On sam chce być dla siebie sterem — żeglarzem, okrętem" — on sam pragnie stanowić dla siebie najwyższą

Samobójstwo, które jest grzechem, powoduje również wiolację. Engel (Collegium III. 42. n. 18) sądzi, że gdyby ktoś, będący w kościele, strzelił do człowieka, będącego poza kościołem i zabił go, nie zachodziłaby prawdopodobnie wiolacja kościoła. Przez pochowanie (sepultura) należy rozumieć samo złożenie ciała do grobu, a nie nabożeństwo lub chwilowe wniesienie ciała dla odprawienia przy niem nabożeństwa.

X. Bączkowicz (dz. c. str. 155) pisze, że „prawdopodobnie dzieci rodziców chrześcijańskich zmarłe bez chrztu, tak samo katechumenów zmarłych bez chrztu bez żadnej winy, można pochować na cmentarzu bez wiolacji tegoż“ (kan. 1239 § 1).

Sądzę, że co do katechumenów niema „prawdobieństwa“, lecz jest pewność prawna, iż wolno ich pochować bez obawy wiolacji cmentarza. Kanon bowiem 1239 mówi, że do pogrzebu kościelnego mają prawo: 1) wszyscy ochrzczeni, o ile prawo nie odsądza ich od niego wyraźnie; 2) katechumeni, którzy bez żadnej swej winy umarli bez chrztu, b o t y c h n a l e ż y z a l i c z y ć t u d o o c h r z c z o n y c h. Wątpliwość może zachodzić tylko co do nieochrzczonych dzieci rodziców chrześcijańskich.

Ponieważ niektóre przestępstwa przeciw religji, jak widzieliśmy wyżej, karze prawo kanoniczne i świeckie, należy dodać, że sędzia kościelny może karę oznaczoną złagodzić, albo zamiast niej użyć jakiego zaradczego środka karnego lub nałożyć jako pokutę, jeżeli winowajca poniósł karę od władzy świeckiej (kan. 2223).

X. Brunon Wyrobisz. Lic. J. C.

Od kolebki aż do grobu.

Z okazji wydania nowego Rytuału Rzymskiego dla Polski uwag historyczno-liturgicznych kilka.

(Ciąg dalszy).

7. Nowy Rytuał czy dla Polski? Jeżeli chodzi o pewne i nam właściwe ceremonje czy obrzędy, to rytuał obecnie wydany, uwzględnia niektóre nasze tradycje liturgiczne. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę dopuszczenie języka polskiego (a więc zrozumiałego dla ogółu wiernych), to rytuał ten nie jest dla Polski, bo poza pewnemi, dawno już uzyskanemi ustępstwami [74]) na korzyść języka krajowego, nic nowego pod tym względem nie przynosi [75]). Prawie wszystko jest po łacinie, a polskim go chyba nie nazwiemy dlatego, że nam właściwe zwyczaje liturgiczne zawiera, ale po łacinie.

Jeżeli się czyniło starania w Rzymie o zatwierdzenie nowego rytuału dla Polski przeznaczonego, to należało właśnie uwzględnić nasze warunki i potrzeby ogółu wiernych, którzy jeszcze chętnie biorą udział w czynnościach liturgicznych (coprawda zewnętrznie tylko i biernie) w rytuale zawartych. Żałować należy, że się to nie stało. W rytuale są przecież drugorzędne ceremonje i nieistotne modlitwy czy przemówienia, które same aż się proszą, by je w zrozumiałym języku, a więc po polsku przed słuchającymi czy przyjmującymi sakrament wypowiedzieć [76]). Jeżeli inne

[74]) Już przed 1631 r. uzyskano aprobatę na posługiwanie się tylko narodowym językiem przy chrzcie w pytaniach i wyznaniu wiary oraz przy ślubie. Por. niniejszy artykuł pod nr. 5 Rytuał Polski „Gaz. Kośc.“, nr. 34, str. 381.

[75]) Tylko przy sakramencie małżeństwa wszystkie przemówienia do nowożeńców są po polsku. Zob. Rit. Rom. pro Polonia, Tit. VII, cap. 2, n. 3 a; 6 a.

[76]) Np. przy chrzcie: „Accipe lampadem...“ „Weźmij pochodnię gorejącą“ — trzymaj się silnie i ostrożnie, trzymaj się wiary, nie daj jej sobie wydrzeć „strzeż przykazań Bożych, strzeż łaski chrztu“ i t. d. Przecież bardzo często rodzicami chrzestnymi są ludzie, dla których nadprzyrodzony porządek nie istnieje, może chodzą do kościoła, ale ani kazania nigdy nie słuchają ani dobrej książki do nabożeństwa nie mają. Tu przy udzielaniu chrztu jest okazja do wypowiedzenia przed nimi tak ważnej, lapidarnej i krótkiej, a przejmującej prawdy: „Strzeż chrztu św. zanieś szatę niewinności przed trybunał Boga“. I może niejednemu „postępowemu“ a obojętnemu „katolikowi“ te słowa przypomniałyby obowiązki względem duszy, Kościoła i Boga. Tylko te słowa musiałyby być dokładnie, wyraźnie i dobitnie wypowiedziane. To samo trzeba zauważyć o mo-

---

normę normalności: innej nie zna, to, co jest dla niego w danej chwili dobre, wygodne, korzystne — to uważa za dobre pod względem etycznym. Składa on hołd nowożytnemu bożkowi świata, noszącemu nazwę „egoismo sacro“. Takie typy ludzi-autonomistów wychowuje zwłaszcza dzisiejsza kultura doczesna, filozofja „czystego rozumu“, demokratyzacja społeczeństwa, w której ludzie mają błogie złudzenie, że sami rządzą państwem i sobą, albowiem wybierają posłów do parlamentu i radnych do gminy.

Każdy z tych typów ma więc swoje niebezpieczeństwa, swoje słabe strony, swoje kamienie obrazy, na których utyka i upada często, częściej niż inni, którzy obdarzeni innym charakterem do innych upadków mają przyrodzoną skłonność.

Do najważniejszych przyczyn upadków i dzisiejszego zepsucia moralnego należy zaliczyć ducha czasu, otoczenie, powietrze zatrute (zwłaszcza w miastach) miazmatami niewiary, seksualizmu, szukania tylko użycia doczesnego i rozkoszy chwili. Są to „imponderabilia“ wiszące w powietrzu, któremi dzisiejsze pokolenie musi oddychać — od pierwszej chwili budzenia się świadomości. Ateistyczne poglądy filozoficzne — zasady niemoralne — zgnilizna zepsucia, a nawet perwersji seksualnej, wciska się do dusz różnemi drogami. Propagują ją gazety, chociażby tylko w niewinnej formie sensacji, książki, powieści i nowele, teatr, kino, sporty, tańce i mody, wystawy dzieł sztuki i wystawy sklepowe. A najokropniej działa potęga złego słowa i potęga złego przykładu. Albowiem „exempla trahunt“, zwłaszcza exempla złe. Do złego bowiem łatwo pociągnąć skłonną i tak ku niemu naturę. I nie może nas zbytnio dziwić widok zepsucia dzisiejszej młodzieży. Jeśli się wśród kolegów w klasie i na ulicy słyszy ustawicznie tylko bezwstydne żarty i rozmowy, jeżeli w klasie na godzinach nauki uprawia się jawnie wobec drugich lub przy pomocy drugich samogwałt, jeśli z zepsuciem, występkiem i niemoralnością trzeba się spotykać na każdym kroku, to zaiste trzeba wyjątkowego charakteru i wyjątkowej łaski Bożej, aby się utrzymać na dobrej drodze.

(C. d. n.) *X. dr. Juljan Piskorz.*

diecezje — jak to zobaczymy wkrótce — wszystkie niemieckie, a między niemi wrocławska, a teraz z niej ta część, co Polsce przypadła na Górnym Śląsku i stanowi diecezję katowicką, mają w swych rytuałach niektóre formuły, prawie wszystkie modlitwy i przemówienia w języku narodowym i takich rytuałów dziś używają, to czemużby i u nas nie mogło być podobnie?

Prawda, że sam rytuał już zezwala na język ludowy tam, gdzie przyjmujący, nie znający łaciny musiał odpowiadać na pytania lub pełnić warunek, od którego ważne przyjęcie sakramentu zależało — jak np. przy ślubie albo chrzcie. Była to średniowieczna praktyka. Choć nie mamy z tych czasów żadnego rytuału, któryby obok łacińskiego miał tekst w języku narodowym, to z tego jeszcze nie wynika, że w średnich wiekach nigdy nie używano języka ludowego przy udzielaniu sakramentów czy sakramentaljów. Np. rytuał moguncki z r. 1551 ma tekst wyłącznie łaciński, lecz na marginesie dopisano niemieckie tłumaczenie[77]. Podobne rytuały salzburski i passawski z lat 1657 i 1686, gdzie upomnienia, modlitwy i przemowy przy Ostatniem Namaszczeniu są po niemiecku[78].

Zboczymy nieco na temat dopuszczenia języka narodowego do liturgji, opierając się na wywodach dr. Leopolda Krebsa, profesora pastoralnej w uniwersytecie wiedeńskim[79]. Jeżeli chodzi o języki narodowe w liturgji, tych żądali już: 1) albigensi, wiklefici, husyci i protestanci, ale dlatego, bo nie uznawali Eucharystji jako ofiary, a kapłaństwa jako pośrednictwa między Bogiem a ludźmi; 2) janseniści i józefiniści w okresie oświecenia, bo w liturgji upatrywali tylko moment pedagogiczny i pouczający, a przeoczali jej charakter sakramentalny i latreutyczny; nie chcieli o tem słyszeć, że Officium Divinum odprawione należycie, choćby w języku niezrozumiałym, per se jest uwielbieniem Boga; 3) dalej, dzisiaj jeszcze domagają się języka narodowego w liturgji: starokatolicy, czeski kościół narodowy, a u nas w Polsce wszystkie sekty z kościołem narodowym na czele, ale nie dla łatwiejszego i skuteczniejszego wpływania na lud, lecz z pobudek szowinistycznych lub z chęci dokuczenia i zemszczenia się na Kościele rzymskim. Tym ostatnim o prawdziwą religję najmniej chodzi.

Kościół mimo tych żądań i wystąpień trzymał się i trzyma zawsze łaciny, tego urzędowego, wszechświatowego i ponadpartyjnego języka. A to z następujących powodów:

1. Gdyby wszystkie modły liturgiczne i ceremonje były odprawiane w poszczególnych krajach w języku ojczystym, wtedy na pewno wkradłyby się do liturgji (do nauki wiary i obyczajów) różne błędy i przekręcenia. Nabożeństwo i liturgja spowszedniałyby łatwiej. Nowożytne języki ciągłej ulegają zmianie, dlatego co kilkadziesiąt lat musianoby sporządzać nowe tłumaczenia tekstów liturgicznych i kontrola nad poprawnością tłumaczeń oraz nad niesfałszowaniem prawdy objawionej byłaby wprost niemożliwą. (Moment dogmatyczny).

2. Język łaciński jako martwy, którym już nikt nie posługuje się w życiu codziennem, stanowi pewną osłonę dla świętych i wzniosłych tajemnic, dokonujących się codziennie na ołtarzu. Gdyby te święte czynności i modły odprawiały się w języku codziennym, dla wszystkich pomimo różnic pod względem wykształcenia, zrozumiałym, łatwoby przyszło do znieważania, lekceważenia, naśladowania lub sparodjowania świętych tajemnic, na co dużo przykładów w historji znaleźć możemy. Sobór trydencki stanął w obronie łaciny *„ne fidei nostrae mysteria quotidie communi sermone circumferantur a vulgo"*.

3. Kościół jest instytucją Bożą, ponadnarodowościową; żeby nie drażnić narodów, dziś tak czułych na punkcie swego języka, literatury i swych pamiątek, posługuje się starą, martwą — a jednak żywą — mową łacińską; i w ten sposób łagodzi tarcia między narodami szowinistycznie usposobionemi.

(C. d. n.) *X. dr. M. Kordel.*

dlitwach przy Ostatniem Namaszczeniu, a zwłaszcza przy pogrzebie i innych błogosławieństwach.

[77]) Por. Der Gebrauch der Volkssprache in der Liturgie, przez dra Leop. Krebsa, w czasopiśmie „Seelsorger", I Jahrg. (1925), str. 185 nast.

[78]) W naszym rytuale dla Polski, Tit. V, cap 2, niema przy udzielaniu Ostatniego Namaszczenia żadnej modlitwy czy przemówienia do chorego po polsku. Moment w chwili przyjmowania św. wjatyku, czy w ostatniej godzinie tak ważny dla chorego i dlatego niepodobną jest rzeczą ograniczyć się do odmówienia tylko modlitw łacińskich.

[79]) W przytoczonym (wyżej pod 77 uw.) artykule p. t. „Der Gebrach der Volkssprache in der Liturgie", „Seelsorger", Jahrg. I (1925), S. 184—190.

Znamienną także rozprawkę w tej materji napisał D. Germ. Morin, O. S. B., p. t. „Vom Geiste und von der Zukunft der katholischen Liturgie", umieszczoną w czasop. „Hochland", XXV Jahrgang, 9 Heft (Juli) 1927/28, str. 253—268

Pierwszy synod diecezjalny w Tarnowie.

(Ciąg dalszy).

§ 3 Z nauk świeckich zapoznawać się powinien kapłan z tem, co jest niezbędne i pożyteczne dla spełnienia kapłańskiego urzędu, dla obrony nauki Kościoła przed napaściami pseudouczonych, dla poznania wciskających się błędów i sekciarskich nowinek

§ 4. Będzie tedy pomnażał dobremi publikacjami teologicznemi swą bibljotekę, w której nie braknie Pisma Świętego i Kodeksu prawa kanonicznego i nie będzie żałował grosza na dobre wydawnictwa i czasopisma.

Statut 7. § 1. Ponieważ godność, jaką kapłan piastuje, wynosi go ponad zwykły poziom ludzi świeckich, przeto winien „we wszystkiem stawić się jako sługa Boży" i tak urządzić swe życie i obyczaje, iżby jego zachowanie i postępowanie cechowała powaga z umiarkowaniem i pobożnością.

Statut 8. § 1. Kapłan powinien stale nosić sutannę czystą i całą, o przyjętej zwyczajem długości, tonsurę i koloratkę.

§ 2. Zwierzchnie nakrycie na sutannie ma być również długie, koloru ciemnego.

§ 3. Używanie zamiast sutanny sukni krótszej, lecz zawsze koloru ciemnego, przydługiej i różniącej się od sukni świeckich, jest dopuszczalne przy gospodarstwie, w życiu prywatnem lub gdy znajduje w dalszej i dłuższej podróży; lecz i wtenczas musi zachować koloratkę i nosić widoczną tonsurę.

§ 4. Z okazji pobytu zagranicą, wolno co do ubioru stosować się do tamtejszego duchowieństwa.

Statut 9. § 1. Urządzenie mieszkania kapłana powinno być przyzwoite, lecz skromne, wolne od okazałości i miękkiej elegancji

Statut 10. § 1. Do służby domowej wolno używać tylko osób starszych, prawdziwie pobożnych, wolnych od wszelkiego podejrzenia i cieszących się powszechnie opinją osób trzeźwych, spokojnych. Okoliczność, że ta osoba jest bliską krewną kapłana, nie zwalnia od obowiązku posiadania tych warunków.

§ 2. Kapłan dołoży starań, by służba domowa często przystępowała do Sakramentów świętych, a w niedziele i święta słuchała mszy św. i słowa Bożego. Służbę, zwłaszcza żeńską, należy traktować uprzejmie, lecz zawsze z powagą ojcowską, nie dopuszczając nigdy do najmniejszej poufałości, zasiadania do wspólnego stołu, do wspólnych spacerów i wspólnej jazdy na tym samym wozie, do mieszania się w sprawy i zarząd parafji.

§ 3. Nie wolno kapłanom przetrzymywać na stałe na plebanji rodziny, bez wyraźnego pozwolenia ordynarjusza, które nigdy nie będzie udzielone, ilekroćby chodziło o stałe przetrzymywanie krewniaków i krewniaczek młodych lub krewnych i powinowatych z dziećmi

Statut 11. Zabraniamy też kapłanom:

1. Palić tytoń na placach i ulicach miast.

2. Uczestniczyć w seansach spirytystycznych i przy stolikach wirujących — odbywanych czyto dla rozrywki, ciekawości, czy też rzekomych badań naukowych.

3. Brać udział w polowaniach cichych lub z nagonką.

4. Uprawiać gry hazardowe lub tylko dla zysku. Nawet dla rozrywki nie wolno grać w karty w lokalach publicznych, w nieodpowiedniem towarzystwie, ze zbytnią stratą czasu, ze zgorszeniem drugich lub z niebezpieczeństwem zaniedbania albo powierzchownego tylko spełniania swych obowiązków.

5. Tańczyć tak w domach prywatnych, jak i w lokalach publicznych.

6. Przebywać w towarzystwie samych kobiet, chociażby krewnych, spacerować z niemi na miejscach publicznych, urządzać wspólne wycieczki i używać wspólnego pojazdu.

7. Uczęszczać do szynków, barów, piwiarni, lokali śniadankowych, kabaretów, orfeów i tym podobnych miejsc rozrywkowych. Kapłani miejscowi nie powinni uczęszczać do restauracji z wyjątkiem tylko wypadku, gdy dla słusznej przyczyny stale się w tej restauracji stołują, gdy chodzi o przyjęcie gościa lub udział w przyjęciu, od którego nie wypada się uchylić.

Statut 12. §. 2. Nie wolno kapłanom bywać w domu ludzi trzymających się zdala od kościoła, niereligijnych, nie cieszących się dobrą opinją lub podejrzanych. Lecz i wizyty w domach znanych i uczciwych powinny być krótkie i nigdy się nie przeciągać do późnej nocy.

§ 3. Kapłan wystrzegać się będzie odwiedzania i przyjmowania kobiet samotnych, nawet pobożnych, zwłaszcza, jeżeli to są kobiety młodsze. Odwiedzanie rodzin, w których są kobiety młode, może być tylko bardzo rzadko i dla słusznego powodu, a ma trwać krótko i z zachowaniem powagi i godności kapłańskiej.

§ 4. Nie wolno kapłanom dawać wystawnych przyjęć ani też brać udziału w urządzaniu lub popieraniu festynów, balów i innych zabaw, nawet na cele dobroczynne. Ten zakaz nie uwalnia jednak kapłana od obowiązku serdecznej gościnności, zwłaszcza względem braci kapłanów.

Statut 13. Z zajęć, któremi kapłanom trudnić się nie wypada, zabraniamy:

1. Zajmować się bądźto samym, bądźto za pośrednictwem innych handlem, wypożyczaniem pieniędzy, grą na giełdzie czy to na własną, czy też na innych korzyść. Natomiast dozwolone jest nabywanie obligacyj i akcyj istniejących już przedsiębiorstw i spółek uczciwych, lecz tylko w tym celu, by gotówka w nich umieszczona przyniosła godziwy dochód.

2. Brać bezpośredni udział w administracji banków, kas, spółek, towarzystw akcyjnych W zarządzie składnic i spółdzielni o charakterze społecznym wolno brać udział za wiedzą Ordynarjatu.

3. Podpisywać weksle lub dawać inne poręki za długi drugich.

4. Przyjmować i spełniać obowiązki pełnomocnika, rządcy lub administratora domów czy folwarków

Statut 14. § 1. Kapłan nie powinien się usuwać od przyjmowania mandatu członka Rady gminnej, szkolnej, powiatowej, Zarządu kasy chorych, sędziego polubownego, lecz też nie powinien o to zabiegać. Przyjęty mandat należy spełnić rzetelnie i sumiennie, mając na oku jedynie interes publiczny i dobro ogółu.

§ 2 W sprawach politycznych powinien kapłan mieć zawsze na oku dobro religji i Kościoła, a przeto nie wolno mu należeć do stronnictw politycznych, które w sprawach religijnych i społecznych zajmują niejasne lub niezdecydowane stanowisko.

§ 3. Nie wolno też w organizacjach czy stronnictwach politycznych, nawet kapłanowi dozwolonych, wysuwać się bez pozwolenia ordynarjusza na czoło i obejmować roli kierującej.

Statut 15. § 1 Kapłan pozwany lub zamierzający pozwać przez sąd świecki, powinien bezzwłocznie zawiadomić o tem Kurję Biskupią.

§ 2. Jakiekolwiek sprawy sporne między duchownymi rozstrzygać może tylko władza duchowna.

(C. d. n.) *X A P.*

„Badacze Pisma św.“.

Życiorys założyciela.

Założyciel Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego, Charles Taze Russell, urodził się w Ameryce, w Pittsburgu (Allegheny Country) w Pensylwanji, dnia 16 lutego 1852 r. Rodzicami jego byli Józef i Eliza z Birneg'ów, oboje pochodzenia szkocko-irlandzkiego. Mały Charles otrzymał wykształcenie o poziomie szkół powszechnych. Nim został samodzielnym kupcem, pracował w magazynie kupieckim swego ojca. Z domu rodzicielskiego wyniósł wychowanie religijne w duchu prezbiterjańskim. Jako młodzieniec 16-letni przystępuje do kongregacjonalistów i bierze czynny udział w pracach Y. M. C. A.

Po pewnym czasie przechodzi kryzys w dziedzinie wiary, odrzuca dogmaty, w które dotąd wierzył, i stara się zapoznać z nauką wierzeń niechrześcijańskich. Wraca jednak do czytania Pisma św

Zdarzyło się, że raz na zebraniu adwentystów usłyszał przemowę kaznodziei Jonasza Wendell'a, wykładającego słuchaczom naukę o wtórem przyjściu Jezusa Chrystusa

Ziarno padło na grunt podatny. Kupiec Russell pod tym kątem widzenia czyta Pismo św. i na ten temat dyskutuje często z gronem podobnie myślących.

W r. 1876 pastor małej gminy adwentystów w Allegheny, niejaki Barbour, tłumaczy Russell'owi, że już od roku 1874 jest Jezus Chrystus obecnym na ziemi. Nikt Go nie widzi, i, co więcej, nikt Go nie zobaczy, gdyż przyszedł On i pozostanie na ziemi niewidzialnym. Myśl ta olśniła kupca z Allegheny. Staje się gorliwym głosicielem zasłyszanej wieści; tyle na potwierdzenie tej wiadomości wyszukuje cytat z Pisma św. tak przekonywująco przemawia na zebraniach, że gmina, w której obowiązki pastora pełnił Barbour, usuwa go ze stanowiska, a na miejsce usuniętego pastorem swoim obiera dotychczasowego kupca Russell'a.

W r. 1879 wstępuje pastor Russell w związki małżeńskie z Marją Franciszką Acley. Po siedmnastoletniem bezdzietnem pożyciu nastąpiła separacja.

Od chwili objęcia urzędu pastora, zaczyna Charles Russell pracować bardzo intensywnie nad rozszerzeniem idei religijnych, którym hołdowała jego gmina. Już w pierwszym roku swego pasterzowania sprasza na zebranie pastorów i kaznodziei wszystkich gmin z Pittsburga i Allegheny. Na zebraniu tem zaznajamia ich ze swą ideologją religijną. Nikt atoli ze zebranych nie zgodził się na wywody podane i nie przyjął nauki Russell a.

Po tym wypadku wydaje pastor Russell broszurę p. t. „Cel i sposób powrotu naszego Pana“, w której tłumaczy, jak należy rozumieć powtórne przyjście Jezusa Chrystusa.

Broszura wywołuje polemikę. Dla odpowiedzi, obrony i propagandy swej doktryny wydaje pastor Russell od roku 1879 tygodnik pod tytułem: „The Watch Tower and Herald of Christ Presense“. W polskim języku nosiło tytuł: „Strażnica i Zwiastun Obecności Chrystusa“.

Brak podstawowego wykształcenia zastępował Russell przy pisaniu artykułów skrypturystycznych używaniem słowników i konkordancjami. Najczęściej posługiwał się wydaną przez prezbiterjan pracą Joung'a p. t. „Hebrajsko-Chaldejsko-Grecko-Angielska analityczna Konkordancja“.

O swem wykształceniu biblijnem i konieczności studjów biblijnych tak pisze:

„Odnośnie do mojej znajomości języka greckiego i hebrajskiego, nietylko nie mam pretensji do szczególnej znajomości tych języków, ale jestem zdania, że jeden na tysiąc z pomiędzy kaznodziei może poszczycić się dokładną znajomością tych dwóch języków. Poznanie kilku słów greckich nie ma wielkiego w życiu znaczenia, ani nie potrzeba uczyć się tych języków, by mieć znajomość Pisma św. Prezbiterjanie wydali Joug'a „Hebrajską, Chaldejską, Grecką i Angielską analityczną Konkordancję“. Również i metodyści wydali podobne dzieło, jak i wielu innych. Przy pomocy tych dzieł można z łatwością otrzymać objaśnienia odnośnie oryginalnych tekstów. Posiadam cztery dzieła tego rodzaju i mam je w częstem użyciu. Bardzo mało profesorów w kolegjach podjęłoby się krytycznego objaśnienia niektórych tekstów Pisma św. bez użycia tych podręczników. W dodatku przypominam o wielu tłumaczeniach Biblji, jakie wyszły i wszystkie są dobre. Posiadam wszystkie i są bardzo pomocne przy badaniu i porównywaniu tekstów. Jedno tłumaczenie oddaje myśl jaśniej niż drugie. Pewnego dnia zliczyłem Biblje różnych wydań i tłumaczeń... naliczyłem 32“ [1]).

W r. 1884 zakłada pastor Russell stowarzyszenie, do którego zapisują się na członków zwolennicy jego poglądów. Stowarzyszenie to nosi nazwę: „Watch Tower Bible and Tract Society“. Prezesem jego zostaje obrany Russell. Do powyższego stowarzyszenia przyłączono założone w r. 1909: „Peoplęs Pulpit Assocsation“. W r. 1913 stowarzyszenie pastora Russell'a doszło do takiego rozwoju, że zostało przemianowane na międzynarodowe z siedzibą w Londynie. Nadano mu nazwę: „International Bible Students Association“ skrót I. B. S. A. „Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego“, skrót M S. B. P. S. Od tego także czasu zaczęto nazywać członków stowarzyszenia w skróceniu „badaczami“.

Wodzem badaczy był pastor Russell, aż do chwili swego zgonu. Pisywał wiele artykułów do „Strażnicy“ i innych czasopism.

Oprócz tego w latach 1881—1914 skompilował i wydał następujące prace:

Pokarm dla myślących chrześcijan, bez daty;
Cienie przybytku. 1894. Brooklyn (142 str);
Boski Plan Wieków. 1886 (448 str);
Nadszedł czas. 1889, (428 str.);
Przyjdź Królestwo Twoje. 1891 (440 str.);
Walka Armagedonu, 1897, (816 str);
Pojednanie Człowieka z Bogiem. 1899 (800 str.);
Nowe Stworzenie. 1904 (800 str);
Co mówi Pismo św. o spirytyzmie? (128 str., bez daty).
Co mówi Pismo św. o piekle. (128 str., bez daty).

Oprócz powyższych prac przygotował Russell materjał dla dzieła pod tytułem „Tajemnica dokonana“ 215 kolumn. Dzieło to wydał następca pastora Russell'a, amerykański sędzia J. F. Rutherford, podobno w r. 1914

W r. 1910 zwiedził pastor Russell Rosję i Ziemię Świętą. Pojechał tam specjalnie poto, aby się przekonać, czy nauka jego zostanie przyjętą przez Żydów, którym obiecywał, że w czasie, gdy królestwo Jezusa Chrystusa przyjdzie w całej pełni na ziemię, oni najpierwsi się nawrócą i pod nowemi rządami tak prędko staną się najlepszymi obywatelami, że wkrótce oni będą mieli powierzoną sobie pieczę nad innemi narodami, szczególnie temi, które obecnie są chrześcijańskiemi i rządząc niemi, wychowają je na obywateli nowego Królestwa.

W r. 1911 zwiedził Russell Japonję, Chiny, Koreę i Indje, oraz powtórnie odwiedził Żydów w Palestynie i w Galicji. W chwili powrotu nowojorscy Żydzi przygotowali mu owacyjne powitanie. Zmarł pastor Russell 30 października 1916 r. Rola.

Rekolekcje kapłanów.

Dawnym zwyczajem archidiecezji lwowskiej gromadzili się kapłani każdego roku w Seminarjum duchownem na rekolekcje. Dopiero wojna, odrywając od styczności ze stolicą arcybiskupią na długi nieraz czas całe przestrzenie archidiecezji, sprawiła, że ten zwyczaj poszedł jakby w zapomnienie. W ostatnich jednak trzech latach, wskutek próśb nadchodzących od licznych kapłanów, Arcypasterz postanowił powrócić do dawnej tradycji i w r. 1926 odzywając się słowem Chrystusowem: „Pójdźcie na miejsce osobne a odpocznijcie maluczko“ wezwał do Seminarjum na rekolekcje. Pierwsza próba powiodła się nadspodziewanie dobrze. W Seminarjum zgromadziło się przeszło 60 kapłanów ze wszystkich stron archidiecezji, którzy z wielkiem skupieniem odprawili ćwiczenia duchowne. To samo powtórzyło się i w r. 1927.

Tegoroczne rekolekcje wypadły niemniej pomyślnie. Wśród licznie zgromadzonych kapłanów w liczbie 88 byli i sędziwi pracownicy na niwie kapłańskiej i młodzi lewici, którzy niedawno opuścili mury Seminarjum.

Rekolekcjom przewodniczył O. Majcher T. J. z Chyrowa. Nauki rekolekcyjne oparte na nieprzedawnionych nigdy prawdach Wiary św., ujęte były w rozmyślania według metody ćwiczeń św. Ignacego Loyoli. Nie bra-

[1]) „Tajemnica dokonana“, kolumna 22.

kowało w nich jednak wielu oryginalnych myśli dostosowanych do dzisiejszych warunków życia kapłanów, oddanych pracy duszpasterskiej. Niezatarte wrażenie na słuchaczach wywarły szczególniej nauki o piekle, sądzie, modlitwie, a zwłaszcza jedna z ostatnich, ujmująca zagadnienie życia i pracy kapłana w hasło: „Pro Christo".

Rekolekcje zakończyły się generalną Komunją św., której udzielił J. E. X. Arcybiskup. Przed odśpiewaniem uroczystego „Te Deum" i udzieleniem błogosławieństwa papieskiego, serdecznie przemówił Arcypasterz, wzywając do wytrwania w postanowieniach i wskazując Najświętszy Sakrament, jako źródło, skąd czerpać trzeba siłę do pracy nad wyrobieniem własnem i dusz sobie powierzonych.

Jak każdego roku tak i w czasie ostatnich rekolekcyj pozostawaliśmy pod wpływem Bożej łaski, podniosłych, gorących słów kapłana, a także silnych wrażeń, jakie zawsze wywierają na nas stare mury Seminarjum. Kościół, kaplica, niejednokrotnie ten sam pokoi, który był niegdyś mieszkaniem młodego kleryka, odżywające postacie przełożonych i kolegów, wywoływały wspomnienia najdroższe, bo lat młodości. Równocześnie nastręczało to wszystko sposobność do rachunku sumienia z samym sobą i było jakby żywem pytaniem: czy dzisiejsze nasze życie kapłańskie odpowiada marzeniom i ideałom młodego kleryka? Ze wzruszeniem więc przechodziliśmy korytarzami drogiego nam domu, podziwiając przytem wielkie zmiany. Powstało nowe 3-piętrowe skrzydło, rozpoczęte jeszcze przez ś. p. X. Arcyb. Bilczewskiego, a wykończone dzięki ofiarności duchowieństwa i wiernych, już za rządów obecnego Arcypasterza. Rozszerzona kaplica, wspaniała nowa sala rekreacyjna, jasne wygodne pokoje, zapewniają dobre pomieszczenie alumnom, których liczba w tym roku przekroczy 150.

W najbliższym czasie zamierza Rektorat przystąpić do pomalowania kaplicy. Malowidła ścienne ma wykonać znany artysta-malarz Jan Rosen, twórca wspaniałych obrazów w katedrze ormiańskiej. Wydatki połączone z tym zamiarem przekraczają jednak znacznie budżet Seminarjum. Dlatego w gronie kapłanów, dawnych alumnów, którzy spędzili tyle nieocenionych chwil na gorącej modlitwie w tej samej właśnie kaplicy, powstała myśl, aby drogą dobrowolnych datków umożliwić Rektoratowi dokonanie tego dzieła.

Pierwsze hojne ofiary już wpłynęły. Nie wątpimy, że myśl ta znajdzie zrozumienie i poparcie w szerokich kołach kapłanów tak ściśle związanych z Seminarjum, a pięknie pomalowane ściany kaplicy, w której da Bóg w przyszłym roku będzie można już odprawić rekolekcje, świadczyć będą przyszłym pokoleniom młodych lewitów o wdzięczności i przywiązaniu do Seminarjum ich starszych braci.

Sprawy religijne.

Kongres eucharystyczny w Sydney. W poniedziałek, dnia 3 b. m. odbyło się uroczyste przyjęcie kardynała-legata X. Ceretti. Od południa w wielkim hallu ratuszowym, udekorowanym barwami papieskiemi, zebrały się tłumy wiernych. Pośrodku wielkiej sali zasiadł na tronie kardynał-legat, otoczony wyższem duchowieństwem. Na końcu sali, jako tło, służył olbrzymi iluminowany krzyż. Publiczność przechodziła w karnych szeregach przez salę, defilując przed kardynałem, który witał w szczególny sposób dzieci.

We wszystkich kościołach w Sydney, wypełnionych po brzegi tysiącami wiernych, nastąpiło otwarcie uroczystego triduum, poprzedzone w niedzielę wieczorem nabożeństwem w katedrze Najśw. Marji Panny, w którem wziął udział kardynał Ceretti. We wtorek, dnia 4 b. m. na okręcie „Venturn" przybyło 70 reprezentantów duchowieństwa amerykańskiego z biskupami: Drumm z Desmeines, Heclan z Sioux-City i Schwertnerem z Wichita na czele. Delegaci wszystkich krajów zwiedzają codziennie nową stolicę Australji, Camberrę.

W środę, dnia 5 b. m. rano legat apostolski obecny był na pontyfikalnej mszy św., celebrowanej w historycznym kościele św. Patryka. Nabożeństwo to było wstępem do popołudniowego otwarcia Kongresu. Otwarcie Kongresu nastąpiło tegoż dnia po południu w katedrze Najśw. Marji Panny. Kardynałowi-legatowi towarzyszył mistrz ceremonji msgr. Carlo Respighi.

Na wstępie msgr. Kelly, biskup Sydney, wygłosił mowę powitalną, podkreślając przedewszystkiem ściśle religijny charakter Kongresu i jego cele, a mianowicie: wyznanie publiczne wiary katolików w Najświętszy Sakrament i uczczenie Chrystusa eucharystycznego za zniewagi, jakie otrzymuje w Przenajświętszej Hostji. Msgr. Heylen otworzył uroczyście Kongres, dziękując papieżowi w imieniu członków Kongresu za wydelegowanie swego reprezentanta. Następnie odczytana została specjalna bulla papieska, w której Ojciec św. podnosi znaczenie podobnych kongresów, których owocem powinno być pogłębienie zycia religijnego, a w szczególności zbliżenie wiernych do Chrystusa w częstej Komunji św. Papież podkreśla dalej zasługi kardynała Cerettiego, który jeszcze w roku 1915 był na tem miejscu pierwszym delegatem apostolskim dla Australji i Nowej Zelandji. W dalszym ciągu bulla wskazuje na zachowanie łączności adoracji Eucharystji z czcią dla Matki Najświętszej. Po krótkiej wzmiance o trudnościach, doznawanych w Australji przez pierwszych kapłanów katolickich, papież kończy bullę błogosławieństwem: „Niech Dobry Jezus, gdy będzie niesiony nad wodami waszego pięknego portu, jak niegdyś w barce Piotra apostoła na morzu Tyberjadzkiem, raczy zesłać błogosławieństwo na wszystkich ludzi, których odkupił Swą Krwią Przenajśw."

Kongres eucharystyczny w Częstochowie zgromadził około pół miljona pielgrzymów z całej Polski. Z dygnitarzy kościelnych wzięli w Kongresie udział: nuncjusz X. arcyb. Marmaggi, X. kardynał-prymas Hlond, arcybiskupi Sapieha i Ropp oraz biskupi: Okoniewski, Przeździecki, Tymieniecki i Lisiecki. Uroczystości rozpoczęły się uroczystą procesją na szczyt Jasnej Góry, gdzie po modlitwie i powitaniu uczestników przez gospodarza Kongresu X. biskupa Kubinę, O. Dominik T. J. wypowiedział kazanie na temat: „Chrystus EucharystycznyKról świata".

Z piątku na sobotę trwała całonocna adoracja i słuchano spowiedzi.

W sobotę dnia 8 września na ogólnem nabożeństwie wygłosił kazanie X. dziekan J. Jankowski na temat: „Chrystus eucharystyczny — Król miłości". Potem odbyły się nabożeństwa dla wojska i młodzieży szkolnej z odpowiedniemi kazaniami. Na sumie pontyfikalnej, odprawionej przez X. Prymasa, kazanie wygłosił X. biskup Lisiecki na temat: „Matka Boska a Eucharystja święta". Po południu odbywały się kazania stanowe.

Kulminacyjnym punktem Kongresu była procesja niedzielna z Jasnej Góry do katedry. Kazanie w tym dniu wygłosił X. biskup Okoniewski, a do robotników przemówił X biskup Kubina na temat: „Chrystus a robotnik".

Kongres powziął szereg rezolucyj, wśród których zwracają uwagę: dążyć do poprawienia warunków robotniczych, domagać się w szkole nauki religji i praktyk religijnych, upomnieć się u organizacyj społecznych, sportowych i innych, by swych zebrań, wieców, zawodów nie urządzano w czasie nabożeństw kościelnych.

Z piśmiennictwa.

X. Józef Jędrys: Sześć kazań. Kraków 1928 Stron 64 w 8°. Nakładem autora

Pierwsze z tych kazań poucza o Najśw. Sakramencie, drugie o św. Józefie, trzecie o św. Mikołaju, czwarte o św. Wawrzyńcu, piąte o św. Katarzynie, szóste o małżeństwie

Nauki te zawierają dużo stosunkowo treści poważnej i dobrej, — widać, że szan. autor zadał sobie wiele pracy, aby w nie włożyć myśli nieoklepane i zajmujące. Ale wysłowienie jego przypomina w niejednem miejscu zanadto ów „ton szkolny“, przed którym nas przestrzegają usilnie nauczyciele homiletyki, jak np biskup Keppler. Jest ono zbyt często bezbarwne, suchè, abstrakcyjne i niezrozumiałe dla słuchaczy niewykształconych Tak np. czytamy na str. 6: „Niepomiernie także popiera prawdę tkwiące w nich zalecanie tego chleba człowiekowi“ i t d. Na str. 7: „Ciało Jezusowe . posiada, obejmuje ich“ (t. j. innych pokarmów) „istotę i dodaje własną. Ostatnie są pokarmem w swoim zakresie, w pewnym stopniu, cząstkowo „zawierają ślady“, mówiąc językiem chemji“ (?) i t. d. „Wyłoniła się tak z kwestji pierwszej, więcej zewnętrznej, druga, raczej wewnętrzna“ i t. d. Na str. 15: „wola i czyn to krewni, synonim“ (?).

Gdzie indziej znowu znajdujemy ustępy dość dziwne i nasuwające różne wątpliwości. Tak np. czytamy w kazaniu o św Józefie (na str. 16): „Oznaka to męża“ (mowa tu o zakończeniu przedsięwzięcia rozpoczętego), „silny ostatni rzut siewcy, uderzenie siekierą cieśli, tupnięcie tancerza na końcu tańca, — kobieta jeszczeby dalej leciała. Niewytrwałość, nieszczęsna u Polaków, temu przeciwna“. Józef jest taki mąż, „a dowodów dostarcza nam pismo św.“ i t. d. Cóż święty ten ma wspólnego z tańcami?! A dalej mówi autor tak o noclegu w stajence (str. 19): „Ostatnia zdobycz, koniec czynu (?) Józefa — stajnia! Ironja! To jedynie był w stanie przygotować“ i t. d. *X. A. P.*

Arcybiskup Piotr Mańkowski. Zasady i zboczenia kultu eucharystycznego. Włocławek 1928 (str. 41. Odbitka z „Ateneum Kapłańskiego“).

Ten sam. Rozważania na tle Piusowego „Motu Proprio“ z 22 listopada 1903. Tarnów 1928 (stron 40. Przedruk przejrzany i poprawiony z „Hosanny“).

W pierwszej z tych rozpraw bardzo cennych zwraca Dostojny Autor uwagę na pewne błędy w praktyce kultu eucharystycznego, które i u nas w Polsce zdarzają się często, jak np. odprawianie mszy św. przy ołtarzu, na którym wystawiony jest Przen. Sakrament, albo brak udziału wiernych w modlitwach mszalnych, albo zbyt częste wystawianie Najśw. Sakramentu w sposób niewłaściwy bez palących się nieustannie świec w przepisanej ilości i t. d.

W rozprawie drugiej powraca X. arcybiskup do sprawy bardzo trudnej, o której była już mowa niejednokrotnie w „Gaz. Kośc.“ w latach poprzednich [1]) i wyraża swe przekonanie, że zczasem i nasz lud może wyuczyć się śpiewu gregorjańskiego, jeśli go uczą się nawet murzyni afrykańscy (str. 14). *X. A. P.*

[1]) Por. artykuły p. n. „Śpiew i muzyka podczas Mszy czytanej“ („G. K“ z r. 1923, str. 170, X. I. K. Zaremba). „Unisono“ (r. 1925, str. 43) „Jeszcze o śpiewie gregorjańskim“ i t. d. (X. W. W. r. 1925, str. 51). „Z dziedziny muzyki kościelnej“ (X. R. Tomanek, r. 1921, str. 100 nn.) „Śpiew kościelny na wsi polskiej“ (r. 1918, str. 463). „Księża kierownikami chórów kościelnych“ (X. Orzech r. 1927, str. 78). „Liturgja benedyktyńska w czeskiem Emaus“ (O. Grz. Recelj, nr. 16 z r. 1927).

Ks. Mateusz Jeż. „Z krainy łez i krwi męczeńskiej, czyli o prześladowaniu Kościoła katolickiego w Meksyku“. Kraków 1928 (wydawnictwo XX. Salwatorjanów, Kraków-Zakrzówek. Stron 30, format 20×26).

Broszura to niewielkich rozmiarów, ale pełna treści wybornej, bardzo budującej i głęboko wzruszającej. Czcig. autor zebrał w niej z różnych publikacyj, całkiem wiarogodnych, polskich, francuskich, włoskich, niemieckich i angielskich, wiadomości o strasznych zbrodniach, które popełniają kaci Callesa na niezłomnych wyznawcach religji Chrystusowej. Liczne i dobre ilustracje podnoszą bardzo wartość jego rozprawy. *X A. P.*

Ten sam. Czynnik nadprzyrodzony w pracy szkolnej katechety. Studjum wychowawcze. Włocławek 1928 (Odbitka z „Ateneum Kapłańskiego“. Str. 16).

W rozprawie tej przypomina czcig. autor XX. prefektom wielkie prawdy, o których może niejeden z nich w praktyce zapomina: że mają być nietylko nauczycielami, ale apostołami i misjonarzami, że powinni uczyć dziatwę dobrej modlitwy i dobrze modlić się sami, przyprzygotowywać się starannie do egzort, wygłaszać je żywo i serdecznie, nie opuszczać ich bez ważnej przyczyny, czuwać nad zachowaniem się młodzieży w czasie mszy św. i w tym celu zastąpić się od czasu do czasu innym księdzem w odprawianiu mszy i stanąć wtedy wśród uczniów; dalej przygotowywać ich dobrze do spowiedzi, zachęcać do częstej Komunji św, zakładać w szkołach Kółka religijne, rozszerzać dobre książki i t d. *X. A. P.*

Wacław Sobieski. Walka o Pomorze. Poznań 1928. (Księgarnia św. Wojciecha Stron 223 w 8°).

Jest to n zd. jedna z najlepszych książek, jakie pojawiły się u nas w ostatnich latach. Uczony historyk opowiada tu bardzo pięknie i zajmująco i z gorącem uczuciem patrjotycznem całe dzieje Pomorza, począwszy od czasów najdawniejszych, aż do wyzwolenia tego kraju (z wyjątkiem Wałcza, Złotowa, Człuchowa, Lęborka i innych miejscowości) z pod jarzma pruskiego. Bardzo liczne przypiski, dodane na końcu (jest ich razem 364), wymieniają źródła i dokumenty, z których czerpał swoje wiadomości o tym kraju. *X. A. P.*

X. dr. Michał kardynał v. Faulhaber, arcybiskup monachijsko-fryzyngenski. **„Pismo święte na kazalnicy“,** z przydaniem kazania o rodowodzie Jezusa Chrystusa. Spolszczył **X. Jan Korzonkiewicz.** Kraków 1928 (Księgarnia Krakowska. Stron 70 w 8°).

W dniach od 10—12 paźdz. 1927 odbył się w Monachjum kurs homiletyczny, w którym uczestniczyło 775 kapłanów. Program kursu obejmował dwie sprawy wielkiej dla kaznodziejstwa doniosłości, a mianowicie referaty o „Piśmie św. na kazalnicy“ i o „Kazaniach na czasie“. Sam X kardynał Faulhaber, jeden z najwybitniejszych w dobie obecnej kaznodziejów [1]), wygłosił tam trzy odczyty na temat stosunku Pisma św. do kaznodziejstwa, t. j. o „hermeneutyce homiletycznej do ksiąg Pisma św. wziętych razem“; o „herm. homil. do pojedynczych ksiąg St. Testamentu“ i o „herm. homil. do pierwszych ksiąg Nowego Testamentu“. Dostojny autor podaje tu liczne wskazówki praktyczne, jak można korzystać na ambonie z przeobfitej treści tych ksiąg,

[1]) Trzy jego publikacje małej objętości, ale bardzo cenne, spolszczył X. kanonik dr. Korzonkiewicz p. n „My akademicy a Kościół“ (druk. w „Miesięczniku Kat. i Wych.“ z r. 1913, na str. 273 nn. i 354 nn. — wydane także osobno) „Ksiądz Czem jest i czego dziś chce“ i „Naco się to przyda?“ (Księgarnia Krakowska) Mowy jego p. n. „Waffen des Lichtes“ (Freiburg, Herder) poleciliśmy gorąco w „Gaz. Kośc.“ z r. 1916 (str. 130). Bardzo piękny jest przedrukowany tamże jego list pasterski p. n. „Das Vaterunser im Völkerkrieg“.

a zwłaszcza z Ewangelji, przestrzegając przed różnemi błędami, które przytem popełniają tak często kaznodzieje niewprawni: „Kaznodzieja, przytaczając teksty biblijne, winien mieć przed oczyma następujące trzy przykazania: dokładnie przytaczaj, dokładnie przekładaj, dokładnie objaśniaj! Pismo święte jest księgą prawdy, a kazanie jest obwieszczaniem prawdy, więc kaznodzieja musi się trzymać prawdy i być dokładnym i ścisłym w każdem słowie“ i t. d. (str. 5).

Dodane na końcu kazanie kardynała „o rodowodzie Chrystusa“ jest doskonałym wzorem pouczającym nas, jak można nawet z takiego suchego spisu imion hebrajskich wydobyć prawdy dla zbawienia najważniejsze.

Przekład X. dra Korzonkiewicza jest bardzo staranny i piękny. *X. A. P.*

Sprawozdanie Związku Młodzieży Polskiej we Lwowie za rok 1927 (Lwów 1928, str. 19).

Sprawozdanie to zasługuje bardzo na uwagę całego Duchowieństwa naszego. Dowiadujemy się z niego, że Związek ten, który pracuje już siódmy rok nad wychowaniem młodzieży dorastającej, miał z końcem roku ubiegłego 105 stowarzyszeń męskich zarejestrowanych z liczbą 3.248 członków (jedno nie nadesłało sprawozdania rocznego). W ciągu roku powstało 30 nowych stowarzyszeń; ale przyrost stanowi tylko 13 stowarzyszeń z liczbą 237 członków — dlatego, że upadło niestety 17 innych, którym zabrakło ciągłej i systematycznej pracy patronów. Stowarzyszeń żeńskich było 54 z liczbą 1625, a mianowicie przybyło w r. ub. 8 nowych z liczbą 175.

Związek musi walczyć ciągle z wielkiemi trudnościami finansowemi, bo jedyny dochód stały czerpie on ze zbiórki „Święta Młodzieży“ po kościołach parafjalnych archidiecezji, która dała mu w r. ub. 5.222 zł 38 gr. Wydatki zaś ciągle rosną. Od władz rządowych i samorządowych nie otrzymuje on żadnej subwencji. Miejmy jednak nadzieję, że niezadługo uzyska potrzebne mu wydatniejsze poparcie! *X. P.*

SPROSTOWANIE.

X. Mateusz Jeż z Krakowa prostuje wiadomość o jego nominacji na dyrektora krajowego „Dzieła misyjnego św. Piotra Apostoła“, jaką zamieściła mylnie po raz wtóry p. K. B. w artykule „Ite et incendite mundum“ w nrze 37. Ma to nastąpić, ale jeszcze nie nastąpiło; więc jeszcze nie może przyjmować stypendjów dla misjonarzy, ani wysyłać ustaw dla parafij i zelatorek.

Wiadomości diecezjalne.

Archid. lwowska. Odznaczony prawem noszenia odznak kanonickich X. Franciszek Wojtus, administrator w Pieniakach.

Zmarli XX.: Jan Zagórzyński, prob. w Opryłowcach; Teodor Dembiński, superjor Zgrom. XX Zmartwychwstańców we Lwowie, ur. 1880, wyśw. 1906 R. i. p.

Przeniesieni na równorzędne posady XX.: Marynowski Artur z Głęboczka do Uhryńkowiec; Klecan Tadeusz z Uhryńkowiec do Żydatycz; Sozański Franciszek z Żydatycz do Adam; Wieczorkiewicz Władysław ze Szczytowiec do Bieniawy.

Przeznaczeni na posady proboszczów XX.: Balicki Bolesław, wikary z Barysza do Szczytowiec; Chmurowicz Józef, wikary ze Świrza do Chmielisk; Nykiel Marcin, wikary z Lubaczowa do Głęboczka; Dudzik Jan, wikary z Chorostkowa do Kluwiniec.

Przeniesieni na równorzędne posady XX. wikarzy: Załuczkowski Tadeusz z Żółkwi do Buczacza, Kłos Józef z Buczacza do par. św. Marji Magdaleny we Lwowie, Slachowiak Bruno ze Śniatyna do Dunajowa, Kaczorowski Henryk z Dunajowa do Łopatyna, Wiśniewski Edward z Łopatyna do Śniatyna, Tustanowski Franciszek z Kochawiny do Kozowy, Dziamarski Marjan z Kozowy do Cieszanowa, Smaczniak Józef z Cieszanowa do Złoczowa, Adamczyk Józef ze Złoczowa do Bolechowa, Olejarz Michał z Bolechowa do Buska, Wargacki Szczepan z Buska do Kołomyi, Styszko Paweł z Kołomyi do Stojanowa, Oleniacz Stanisław ze Stojanowa do Kochawiny, Tretiak Józef z Lubaczowa do Strusowa, Krukowski Jan ze Strusowa do Nadwórny, Skrabalak Jan z Nadwórny do Lubaczowa, Żółczyński Adolf ze Skolego do Uhnowa, Rogowski Wojciech z Uhnowa do Brodów, Szafraniec Piotr z Brodów do Halicza, Szmigielski Łukasz z Marjampola do Bilki Szlacheckiej, Nawalaniec Józef z Bilki Szlacheckiej do Świrza, Palewicz Felicjan z Rohatyna do Chorostkowa.

Przeznaczeni na posady wikarych XX.: Dr. Radomski Bolesław do Żółkwi, Michnarski Jan do Skolego, Kozłowski Stanisław z Kluwiniec do Rohatyna (gimn. państwowe).

Urlop otrzymał: X. Grygiel Jan, b. prob. w Porchowej.

Przeniesiony w stan spoczynku X. Bielski Zygmunt, katecheta w Haliczu.

Komunikaty.

Towarz. Gospodarczego Wykształcenia Kobiet rozpoczyna dnia 1 X 1928 roku 9-ciomiesięczne kursy internatowe gospodarstwa domowego i wiejskiego w szkołach: Witków — pow. Kamionka Strum., stacja kol. Radziechów, Olesko — pow. Złoczów, stacja kol. Ożydów. Nauka obejmuje w teorji i praktyce działy: gotowania i pieczenia, prania i prasowania, kroju, szycia, naprawek i trykotarstwa, porządków domowych, hodowli, mleczarstwa, ogrodnictwa, oraz pogadanki ogólno-kształcące. Zaś: 5-ciomiesięczne kursy internatowe gospodarstwa domowego w szkołach: Ruda — pow. Żydaczów, st. kolej. Hnizdyczów-Kochawina, Godowa — pow. Strzyżów n. Wisłokiem, st. kol. Strzyżów. Nauka obejmuje w teorji i praktyce działy: gotowania i pieczenia, prania i prasowania, kroju, szycia, naprawek i trykotarstwa, porządków domowych, oraz pogadanki ogólnokształcące. Hodowla, mleczarstwo i ogrodnictwo tylko w teorji. Nauka bezpłatnie. Za utrzymanie 30 zł. miesięcznie, płatne zgóry i 3 zł. wpisowe jednorazowo. — Zgłoszenia przyjmują Zarządy Szkół Gospodarczych: a) w Witkowie, koło Radziechowa, b) w Olesku (zamek), koło Ożydowa, c) w Rudzie, poczta Hnizdyczów-Kochawina, d) w Godowej, poczta Strzyżów nad Wisłokiem. Do zgłoszeń dołączyć należy: metrykę, świadectwo szkolne, świadectwo zdrowia i świadectwo moralności, wydane przez urząd parafjalny. Wymagany wiek 16 lat i ukończona szkoła powszechna (ludowa).

Zjazd koleżeński.

Dnia 30 sierpnia b. r. odbył się w Worochcie zjazd księży archidiecezji lwowskiej, którzy przed 25 laty w dniu 5 lipca 1903 r. otrzymali święcenia kapłańskie. W zjeździe wzięli udział: X. dr. Ignacy Grabowski, prof. uniw. w Warszawie, X. Kazimierz Holicki, proboszcz w Łosiaczu, X. dr. Franciszek Janicki, katech. gimn. w Stanisławowie, X. Stanisław Kawecki, proboszcz w Machnówku, X. Edward Kiernik, proboszcz kościoła św. Marcina we Lwowie, X. Stanisław Kostułowski, proboszcz w Pomorzanach, X. Józef Makłowicz, katech. w Kołomyi, X. Karol Procyk, proboszcz w Baworowie, X. Jan Sokołowski, katech. we Lwowie, X. Karol Szuba, katech. we Lwowie, X. Włodzimierz Więckowski, proboszcz w Stojanowie, X. Adolf Zamazal, katech. w Żurawnie. Z powodu słabości dwaj koledzy nie przybyli, od czasu święceń sześciu zmarło.

W dniu zjazdu wczesnym rankiem odprawiali uczestnicy msze św. w kościele w Worochcie, następnie X. Kiernik odprawił żałobne nabożeństwo za zmarłych kolegów, a X. dr. Janicki mszę św. dziękczynną po której odśpiewano „Te Deum“.

Zebrani wysłali pisma hołdownicze do Najdostojniejszego Arcypasterza, dawnych swych przełożonych i profesorów. Następny zjazd naznaczono po 5 latach.

2—7

ODEZWA

do Przewielebnego Duchowieństwa!

Związek handlowo-przemysłowy Katolickich Krawców, w Krakowie ul. Florjańska 7, istniejący od r. 1900 — po zupełnej reorganizacji przystępuje do rozszerzenia swej działalności w kierunku zaopatrywania Przewielebnego Duchowieństwa w następujące artykuły: sutanny, sutannety, czamarki, surduty, futra miastowe i podróżne, bundy, zarzutki, peleryny i t. p., które wykonuje pierwszorzędnemi siłami fachowemi.

Posiada zawsze na składzie i poleca wszelkiego rodzaju sukna dla Przewielebnego duchowieństwa tak świeckiego, jako też i zakonnego, podszewki, płótna, gotową bieliznę, birety, pechtorałiki, obuwie, kapelusze, parasole, kołdry, koce, kilimy i t. p. artykuły.

Nadto Związek pośredniczy bezinteresownie w dostarczaniu innych artykułów, których na składzie nie posiada lub też poleca czysto katolickie firmy, w których te otrzymać można.

Związek posiada na składzie: gotowe ubrania męskie od najtańszych do najwykwintniejszych po cenach bardzo niskich.

W zrozumieniu, że wobec przewagi obcego a często wrogiego katolicyzmowi kapitału, tak Przewielebne Duchowieństwo, jako też Publiczność świecka, poprą usiłowania Związku przez zaopatrywanie się w powyższe artykuły, jako też przystąpienie na członków z udziałami. Związek udziela kredytów w ratach.

Za Dyrekcję:	Za Radę Nadzorczą:
W. Pietruszka	Ks. Prepozyt J. Masny, prezes
W. Kopytkiewicz	Ks. L. Kasprzyk, wiceprezes

Towarzystwo „Bibljoteka Religijna“

Lwów, ul. Ormiańska 13.

PODRĘCZNIKI SZKOLNE:

(Dostosowane do programu urzędowego).

1. Dla młodzieży:

MAŁY KATECHIZM rzym.-kat. Cena 50 gr.

WIĘKSZY KATECHIZM rzym.-kat. Cena 1.20 zł. (Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 31 marca 1928, Nr II. P. 4056/28).

X. Dr. Z. Bielawski: Nauka religji rzym.-kat. dla niższych oddziałów szkół powsz. Cena 1·60 zł. (Ilustracje nowe) (Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 1 maja 1928, Nr. 15735/28).

X. Dr. Z. Bielawski: Historja biblijna Starego i Nowego Przymierza dla wyższych oddziałów szkół powszechnych. (Nowość) Cena 2·50 zł.

2. Dla XX. Prefektów:

X. Dr. Z. Bielawski: Katechezy biblijne na I klasę szkół powsz. Wyd. 2-gie. Cena 3.80 zł.

X. Dr. Z. Bielawski: Przewodnik metodyczny do katechizmu. Cz. II. Katechezy o przykazaniach, dobrych uczynkach i o grzechu. Cena 6 zł.

X. Dr. Z. Bielawski: Katechezy Biblijne na II i III klasę szkoły powszechnej z przygotowaniem i przemówieniami do pierwszej spowiedzi i Komunji św., zastosowane do urzędowego programu. (Nowość! Druk na ukończeniu).

X. Dr. Z. Bielawski: Podstawy wychowania religijnego. Część I i II. Cena 2.20 zł.

X. Dr. Z. Bielawski: Zagadnienia wychowawcze. Cena 4.50 zł.

X. Cząstka Antoni: Wiara w Boga i czyn z wiary. Opowiadania katechizmowe z przykładami. Część I. Skład Apost. Cena 3.20 zł. Cz. II. Przykazania i Sakramenta. Cena 4.50 zł.

P. J. Kureczka, organmistrz w Trembowli, przeprowadził rekonstrukcję organu w kościele parafjalnym w Machlińcu. Za fachową i sumienną pracę, zasługuje na publiczne podziękowanie i poparcie ze strony XX. Proboszczów. — Proboszcz parafji Machliniec.

Organista poszukuje posady jako organista lub kościelny. Zgłoszenia: Franciszek Kobus, Lwów, Małeckiego 2. 1—2

W Drohiczynie na Polesiu

(diec. pińska) wystawiono staraniem głównie PP. Wysłuchów kościół i plebanję, ale brak księdza. X. Biskup Łoziński chętnie księdza przyjmie, ale sam znaleźć go nie może. Środki utrzymania zapewnione. Jeśliby kto z księży chciał się ofiarować do pracy na Kresach, niechaj się odniesie po bliższe dane bezpośrednio do PP. Wysłuchów w Chlewiczu, op. Drohiczyn Poleski.

Stowarz. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo podaje do wiadomości, że w pracowni trykotarskiej przy ulicy Teatyńskiej 1. 1 a wyrabia się kamizelki wełniane specjalne dla Przew. Duchowieństwa czarne. Cena z rękawami 30 zł., bez rękawów 25 zł. Nr. telefonu 27—89 1—1

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“ Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13. Tel. 24-61.